

PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXX (LIX) ROK 2015 ZESZYT 1

S T U D I A I R O Z P R A W Y

JERZY STRZELCZYK

Poznań

POŁABSZCZYŻNA ZAPOMNIANA

CZEŚĆ VII: GOTSZALK, CZYLI ZMIENNOŚĆ FORTUNY*

Słowa kluczowe: Słowianie, Połabszczyzna, historia średniowiecza

Keywords: Slavs, the Polabian Land, Medieval History

Po burzliwych wydarzeniach 1018 roku, pozbawieniu władzy księcia Mściwoja i zlikwidowaniu wpływów chrześcijaństwa, dzieje Obodrzyców stają się ponownie mało znane i mało przejrzyste. Podjęte przez Nakona i kontynuowane przez Mściwoja wysiłki, zmierzające do stworzenia sprawnej i silnej rodzimej obodrzyckiej organizacji politycznej, zostały w znacznej mierze zaprzepaszczone. Do głosu doszły, zapewne nie bez udziału Związku Lucickiego (pamiętamy, że dziełem Luciców był upadek Mściwoja), żywioły partykularne; ożyły, przytłumione dotychczas, tradycje samodzielności plemion wchodzących w skład Związku Obodrzyckiego. Źródła, na podstawie których możemy próbować wnikać w kilka dziesięcioleci dziejów obodrzyckich po 1018 roku, są nieliczne, na ogół

* Wcześniejsze pozycje cyklu *Połabszczyzna zapomniana*: cz. I: *Hrabia Jan Potocki, wieśniak Jan Parum Schultze, czyli epilog słowiański nad dolną Łabą*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, z. 1, s. 9–34; cz. II: *Derwan książę serbski, czyli początki Połabszczyzny*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1996, z. 2, s. 9–44; cz. III: *Drogowit, czyli z kim wojował Karol Wielki?*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1998, z. 4, s. 9–32; cz. IV: *Tęgomir, czyli dylemat – zdrajca czy „ojciec ojczyzny”?*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2002, z. 1, s. 7–26; cz. V: *Nakon, czyli Obodrzyci ponownie na drodze do własnego bytu*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2006, z. 3, s. 7–20; cz. VI: *Mściwój, czyli skutki urażonej godności*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2010, z. 3, s. 21–36

małomówne, niekiedy niezbieżne, a nawet sprzeczne, wreszcie nie zawsze wiarygodne. Źródłem najważniejszym są *Dzieje arcybiskupów hamburskich* kanonika Adama z Bremy (niestety, niedostępne w języku polskim). Wiele informacji, częściowo zbieżnych z danymi Adama, częściowo zaś od niego odbiegających, podał korzystający obficie z dzieła Adama, znacznie odeń późniejszy (II poł. XII w.) proboszcz Helmold z Bozowa w swej *Kronice Słowian*; pozostałe źródła, zarówno niemieckie, jak i skandynawskie (z częściowym wyjątkiem – *Kroniki Duńczyków* Saksa Gramatyka), mają pomocnicze znaczenie.

Kronikarze przekazali nam co prawda wiele imion i nieco nie zawsze spójnych i wiarygodnych informacji ich dotyczących, ale ich chronologia, następstwo, a niekiedy samo istnienie są niezwykle trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe do ustalenia. Pozwolimy sobie zatem pominąć dyskusję wokół różnych kontrowersji tego okresu, ograniczając się do stwierdzenia, że według wszelkiego prawdopodobieństwa następcą wygnanego w 1018 roku Mściwoja został jego syn Mścisław. Świadczyłoby to o tym, że mimo wszelkich zawirowań zasada dziedziczenia władzy książęcej u Obodrzyców w linii „Nakonidów” była respektowana; że około 1028 roku zginął z ręki jakiegoś Sasa, ponoć ze względu na bliżej nie określone okrucieństwo, książę o niemieckim imieniu Uto (źródło duńskie podaje jego słowiańskie imię Przybygniew), w przeciwieństwie do dwóch innych wymienionych z imienia (a zatem niewątpliwie jemu współczesnych) książąt słowiańskich, Gniewa i Anatroga [Onodroga]. Tych ostatnich określono w kronikach jako chrześcijan, choć złych (male christianus). W 1043 roku, tym razem w bitwie z Duńczykami i ich królem Magnusem w pobliżu Szlezwika-Haithabu zginął książę Racibor, w opinii Adama z Bremy „mąż wielkiej potęgi wśród barbarzyńców”. Postać to dość tajemnicza, raczej niewywodząca się z linii Nakona, być może początkowo panująca nad Wagrami, mniej prawdopodobne, że nad Połabianami, ale w węższym słowa tego znaczeniu¹. I Uto, i Racibor byli chrześcijanami, ale nie miało to, a przynajmniej nie sposób stwierdzić, że było inaczej, żadnego dostrzegalnego wpływu na wyznanie ich poddanych. Los Racibora był tragiczny nie tylko w sensie osobistym, jako że śmierć poniosło, jeśli wierzyć źródłom, także ośmiu jego synów, próbujących pomścić śmierć ojca.

¹ Na ten domysł doprowadziła niektórych uczonych identyczna z imieniem tego księcia nazwa głównego grodu historycznych Połabian – Racibórz (niem. Ratzeburg). Gdyby domysł był trafny, Racibor byłby jedynym znanym władcą tego bardzo słabo w świetle źródeł poświadczonego plemienia wchodzącego w skład Związku Obodrzyckiego.

Śmierć Racibora i Raciborowiców otworzyła drogę do władzy synowi od dawna już nieżyjącego Utona – Gotszalkowi. Podobnie jak ojciec, i on nosił typowo niemieckie imię, prawdopodobnie nadane mu na chrzcie. Czy pierwotnie nosił inne – słowiańskie? – nie wiadomo. O matce Gotszalka wiadomo jedynie, że była Dunką.

Gotszalk to jedna z najważniejszych i najlepiej znanych postaci dziejów obodrzyckich, a nawet szerzej – połabskich, także kontrowersyjnych. W chwili śmierci ojca Gotszalk znajdował się, jak podaje Adam z Bremy, w rodowym klasztorze saskich książąt Billungów pod wezwaniem św. Michała w Lüneburgu, gdzie zdobywał wykształcenie. Czy został tam umieszczony przez ojca dobrowolnie, czy może raczej w charakterze zakładnika – nie możemy być pewni. „Gdy jednak usłyszał o śmierci swego ojca, owładnął nim straszny gniew, porzucił wiarę i naukę, chwycił za broń i przyłączył się do słowiańskich nieprzyjaciół Boga. Ci pomagali mu zwalczać chrześcijan, a ten miał z zemsty za ojca zabić tysiące Sasów”. W tym miejscu kontynuator Adama – Helmold z Bozowa (I, 19), skądinąd postępujący za swoim pierwowzorem niemal dosłownie, rozszerza i konkretyzuje:

spustoszył całą ziemię Nordalbingów, takiej przy tym dokonał rzezi ludu Chrystusowego, że jego okrucieństwo przeszło wszelkie granice. Nie pozostało nic w prowincji Holzatów i Szturmarów, ani też w kraju tych, którzy zwą się Ditmarszami², nic co by uszło jego ręki, prócz najznakomitszych owych twierdz Itzehoe i Bökelnburg³. Tam też udała się pewna liczba zbrojnych wraz z żonami, dziećmi i mieniem, które ostało się z grabieży.

Następnie Helmold obszernie przedstawia okoliczności rzekomego nawrócenia się Gotszalka, który „niczym rabuś grasował po polach i zaroślach, a patrzył na zupełnie spustoszony kraj, niegdyś pełen ludzi i kościołów”, aż nagle „zadrżał przed dziełem własnego okrucieństwa i poruszony do głębi serdeczną boleścią postanowił wreszcie powściągnąć swe ręce od niegodziwych czynków”. Podczas samotnego przygotowywania zasadzki jakoby spotkał pewnego Sasa-chrześcijanina, który uciekał przed nim, i zatrzymał go, zapewniwszy, że nie zamierza uczynić mu krzywdy. Ów człowiek, nie wiedząc, rzecz jasna, z kim ma do czynienia, zapytany kim jest i co mu jest wiadome, odpowiedział:

² Chodzi o trzy odłamy Nordalbingów.

³ Itzehoe nad rzeką Stör (prawym dopływem dolnej Łaby), Bökelnburg w pld. części kraju Ditmarszów.

Jestem biednym człowiekiem urodzonym w Holzacji. Ponurych codziennie dowiadujemy się rzeczy, gdyż ów słowiański książę imieniem Gotszalk robi wiele zła ludowi i ziemi naszej, a pragnienie swego okrucieństwa usiłuje ugasić naszą krwią. Byłby naprawdę czas, by Bóg Sędzia pomścił nasze krzywdy.

Poruszony tym Gotszalk wyjawiał zbiegowi swoje imię, przyznał się do popełnienia tylu krzywd chrześcijanom i zapowiedział chęć całkowitej zmiany postępowania, posuwając się ponoć nawet do zamiaru zdrady swoich towarzyszy:

Wracaj do ludu swego i powiadom go o tym, by skierowali do oznaczonego miejsca mężów godnych zaufania, którzy by potajemnie prowadzili ze mną rokowania w sprawie zawarcia pokoju i przyjaźni. Jeśli to nastąpi, całą tę zgraję zbójców, z którą utrzymuję stosunki więcej z konieczności niż z dobrej woli, wydam w wasze ręce.

Co prawda, mimo że powiernik przekazał chroniącym się w grodzie Sasom tę propozycję, ci nie zdecydowali się jej przyjąć, „obawiając się [chyba zasadnie – dop. J.S.] wciągnięcia w zasadzkę”. Jeżeli bowiem w tej sprawiającej zgoła niewiarygodne wrażenie historii (zauważmy: nic na ten temat nie wiedział Adam z Bremy) miałyby być cokolwiek prawdopodobne, to raczej domyślalibyśmy się podstępu Gotszalka w stosunku do opornych Sasów. Widocznie Helmold, podobnie jak my dzisiaj, nie mógł znaleźć innego, bardziej wiarygodnego wyjaśnienia nieoczekiwanej i radykalnej zmiany słowiańskiego „Szawła” na sprawiedliwego i bogobojnego „Pawła” i dlatego uznał za niezbędne przytoczenie takiej właśnie historii.

W końcu (według Helmolda już po kilku dniach) książę [saski – dop. J.S.] Bernard [II – dop. J.S.] pojmał i uwięził tego herszta zbójców, ponieważ jednak szanował go jako dzielnego męża, po upływie okresu pokuty puścił go wolno [według Helmolda zawarł z nim przymierze i hojnie obdarował – dop. J.S.]. Ten [Gotszalk – dop. J.S.] udał się do króla Kanuta [Wielkiego – dop. J.S.], podążył wraz z nim do Anglii [Helmold: zdobył sławę przewagami wojennymi w Normandii i w Anglii – dop. J.S.] i pozostał tam dłuższy czas (Adam II, 65).

Po śmierci Kanuta i jego synów, a zatem około 1043 roku, Gotszalk powrócił zbrojnie z Anglii do kraju Słowian i podjął akcję zdobycia tronu książęcego, „napawając pogan wielkim lękiem” (Adam II, 79). Pojął za żonę córkę króla duńskiego (duński kronikarz Sakso Gramatyk podaje jej imię – Sygryda):

tak twardo panował nad Słowianami, że okazywali mu posłuszeństwo jakby swemu królowi, uiszczali trybut i pokornie błagali o łaskę. Ze względu na to, panował wówczas w naszym Hamburgu spokój, a Słowiańszczyzna napelniła się kapłanami i kościołami. Pobożny i bogobojny Gotszalk odnosił się także przyjaźnie do arcybiskupa [Adalberta – dop. J.S.] i czcił Hamburg jako swoją duchową macierz. Chętnie i często odwiedzał go dla wypełnienia ślubów. W naszej⁴ Słowiańszczyźnie nigdy nie było możniejszego i gorliwszego protektora wiary chrześcijańskiej. Pragnął on sprawić, by wszyscy poganie przyjęli chrześcijaństwo, aby tylko dane mu było dłuższe życie i [rzeczywiście] nawrócił prawie trzecią część ludów, które uprzednio, pod rządami jego dziada Mściwoja, powróciły do pogaństwa (Adam III, 19).

Gotszalk jest bohaterem także kilku następnych rozdziałów kroniki Adama z Bremy. Chyba najważniejszym z nich jest rozdział III, 20:

Za tego więc księcia wszystkie ludy słowiańskie, które należą do diecezji hamburskiej [Helmold jest tu bardziej precyzyjny: do katedry stargardzkiej – dop. J.S.], z oddaniem wyznawały wiarę chrześcijańską, to jest Wagrowie i Obodrzyci czy Reregowie, czy Połabianie, podobnie Glinianie [lub Linianie – dop. J.S.], Warnawowie, Chyczanie i Czrepcienianie aż po rzekę Pianę, która w dokumentach naszego kościoła nazywana jest Peene. Krainy te już pełne były kościołów, kościoły zaś kapłanów. Kapłani swobodnie działali w tym, co należy do Boga. Mówi się, że między nimi ksiązę Gotszalk taką jak prosty człowiek pałał wiarą, takim staraniem, że zapominając o swym stanie często wygłaszał kazania do ludu w kościele, aby to, co niejasno było powiedziane przez biskupów lub kapłanów, jaśniej oddać po słowiańsku. Niezliczona była liczba tych, którzy się co dzień nawracali, do tego stopnia, że po księży rozsyłano w całym kraju. Wtedy także powstały w poszczególnych miastach klasztory żyjących w świętości ludzi, zarówno mnichów, jak i mniszek, jak poświęcają ci, którzy je w Lubece, Stargardzie, Łączynie, Raciborzu i innych miastach widywali. Powiadają zaś, że w Meklemburgu, który jest najwybitniejszym miastem Obodrzyców, miały być [aż – dop. J.S.] trzy zgromadzenia służących Bogu.

Pomijając emfazę kronikarza (np. o „niezliczonych” Słowianach, „co dzień” nawracających się na chrześcijaństwo), przynajmniej dwie sprawy wymagają komentarza. Geneza rzekomej drugiej nazwy Obodrzyców – Reregowie nie jest jasna i możemy zostawić ją na uboczu. Spośród ludów słowiańskich wymienionych w pierwszym zdaniu przytoczonego tekstu, odnajdujemy – prawidłowo – cztery plemiona wchodzące w skład Związku Obodrzyckiego: Obodrzyców właściwych, Wagrów, Połabian i Warnawów, natomiast trzy pozostałe musiały zostać podbite

⁴ W sensie przynależności do arcybiskupstwa hambursko-bremeńskiego.

lub podporządkowane przez Gotszalka. Jak zobaczymy, w Łączynie na terytorium Glinian został Gotszalk zamordowany w 1066 roku, co mogłoby świadczyć o jakimś oporze tego nadłabskiego plemienia wobec obodrzyckiego panowania. Nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach Gotszalk opanował kraj Glinian. Jeżeli chodzi o Chyczan i Czrezipienian, o których wiadomo, że wchodzili w skład Związku Lucickiego, sprawa przedstawia się natomiast wyraźnie, stanowiły one wojenną zdobycz Gotszalka. Niezastąpiony Adam z Bremy informuje (III, 22), jak do tego doszło:

Jest przeto wśród Słowian wiele ludów odznaczających się męstwem, lecz spośród nich tylko cztery walczą między sobą o prymat i przewodnictwo, one same nazywają się Wioletami (Wilzen), my nazywamy ich Lucicami. Mowa o mieszkających z tej strony Piany Chyczanach i Czrezipienianach oraz z tamtej strony Tolężanach i Redarach. Gdy ich spór przerodził się w otwartą wojnę, Tolężanie i Redarowie, choć znaleźli jeszcze poparcie Chyczan, zostali przez Czrezipienian pokonani. Gdy ponownie podjęto walkę, Redarowie zostali wycięci. Także z trzeciej próby sił wyszli zwycięsko Czrezipienianie. Wówczas pokonani wezwali na pomoc księcia Gotszalka, księcia Bernarda i króla duńskiego⁵, skierowali ich przeciw swym wrogom i przez siedem tygodni utrzymywali potężne wojska [tych – dop. J.S.] trzech władców, ponieważ Czrezipienianie stawiali dzielny opór. Wiele tysięcy pogan padło po obu stronach, jeszcze więcej popadło w niewolę, w końcu Czrezipienianie wykupili się u książąt sumą 15 000 funtów srebra i w ten sposób zyskali pokój.

Taka zatem była bohaterska walka Czrezipienian, należących do biskupstwa hamburskiego. Opowiadał mi o tym i innych wydarzeniach pewien szlachetny i wiarogodny Sas z Nordalbingii⁶.

Helmold (I, 21) dokładniej i chyba trafnie próbuje wyjaśnić genezę bratobójczej wojny:

Albowiem Redarowie i Tolężanie z powodu znacznej starożytności swego miasta, jak i dla przesławnej świątyni, w której się pokazuje wizerunek Radogosta⁷, chcieli dźwżyć władzę naczelną, przypisując sobie szczególnie dostojne stanowisko, ponieważ odwiedzały ich często wszystkie ludy słowiańskie dla uzyskania

⁵ Swena II Estridsena (1047–1074/76).

⁶ Nordalbingia – położona na północ od dolnej Łaby część terytorium Sasów.

⁷ Radogost czy Redigast – tak Adam z Bremy, a za nim Helmold, nazywają najwyższe bóstwo Redarów i całego Związku Lucickiego. Podejrzewam, że jest to albo pomylenie z nazwą Radogosz/Retra – miejscem sanktuarium Swarozycza (dokładny jego opis już wcześniej u kronikarza Thietmara z Merseburga, Kronika VI 22–25) albo inna nazwa tego bóstwa.

odpowiedzi wyroczni i składania corocznych ofiar. Natomiast Czeczpienie i Chyczenie nie chcieli im ulegać, owszem, postanowili nawet bronić swej wolności orężem.

W przeciwieństwie zatem do Adama, którego zdaniem Czeczpienie walczyli w pojedynkę przeciw trzem pozostałym plemionom Związku Lucickiego, zdaniem Helmolda siły były rozłożone bardziej równomiernie – Chyczenie mieli być sprzymierzeńcami Czeczpienian. Wersja ta chyba lepiej tłumaczy długotrwałość walk, konieczność wezwania na pomoc aż trzech władców ościennych oraz fakt, że – w wyniku przegranej – zarówno Czeczpienie, jak i Chyczenie znaleźli się w obrębie „państwa” Gotszalka obodrzyckiego. Bratobójczą wojnę w obrębie Związku Lucickiego, który – jak się miało wkrótce okazać – wprawdzie w 1066 roku miał jeszcze dość siły, by doprowadzić do kolejnej reakcji pogańskiej u Obodrzyców i upadku władzy księcia Gotszalka (która już wkrótce, w 1068 roku, przyniosła opłakane skutki dla lucickich „zwycięzców”⁸), datuje się na rok 1057. Dopowiedzmy w formie hipotezy, że Czeczpienie i Chyczenie z racji nadmorskiego położenia znacznie bardziej rozwijali się gospodarczo niż konserwatywni śródlądowi Redarowie i Tolężanie, ciążyła im zatem prawdopodobnie ta zależność.

Na uwagę zasługuje także przytoczona wiadomość o aktywnej postawie Gotszalka w dziele chrystianizacji swego ludu. Aktywności władców zapewne nie brakowało na innych terenach i w innych okresach chrystianizacji Europy, ale ograniczała się ona na ogół do zbrojnego i organizacyjnego zapewnienia powodzenia misji, niekiedy także do przykładu osobistej dewocji. Informacja Adama o „zastępowaniu” duchownych przez obodrzyckiego księcia przez wygłaszanie kazań w języku i w sposób przystępny dla Słowian jest unikalna, tym bardziej, że nie bardzo by się to zgadzało z nakazami i zwyczajami kościelnymi. Jeżeli uznalibyśmy tę informację za wiarygodną, trzeba by przyznać, że w klasztorze lüneburskim musiał Gotszalk w młodości otrzymać solidne wykształcenie.

Szczególne zainteresowanie Adama z Bremy postacią i działalnością słowiańskiego księcia Gotszalka wynikało z jego powiązania z ambitnym metropolitą hambursko-bremeńskim Adalbertem, któremu ziemie obodrzyckie pod względem kościelnym podlegały i który jest głównym bohaterem Adamowej kroniki. Adalbert, który odgrywał także ważną rolę polityczną w królestwie niemieckim,

⁸ Wyprawa Sasów pod wodzą biskupa halbersztadzkiego Burcharda, zapewne o charakterze represyjnym, dotarła aż do osławionej Retry. Biskup symbolicznie dosiadł świętego konia, który pełnił w tym sanktuarium funkcję wyroczni.

dążąc do uzyskania jak największego znaczenia w Kościele niemieckim, marzył podobno o utworzeniu pod swoimi rządami osobnego północnego patriarchatu, co rzeczywiście – gdyby się udało zrealizować – czyniłoby z niego najważniejszą postać w Kościele niemieckim. Plan okazał się nierealny, ale dążąc do jego realizacji, a ponoć trzeba by w tym celu sprawować władzę kościelną nad dwunastoma biskupami-sufraganami, Adalbert z teoretycznie rozległego, ale ze względu na reakcję pogańską z początku XI wieku praktycznie nieistniejącego biskupstwa stargardzkiego (Oldenburg w Wagrii), utworzył trzy odrębne biskupstwa – stargardzkie, meklemburskie i raciborskie, na ich czele stawiając mnicha Ezzona dla Stargardu, „Szkota” (czyli zapewne przybysza z dalekiej Irlandii) Jana dla Meklemburga⁹ i Aristona (przybyłego ponoć, zapewne z pielgrzymki z Jerozolimy) dla Raciborza, dodając jeszcze ogólnikowo „i innych dla innych miejscowości”.

Los tych wybrańców, jak zaraz się przekonamy, był okrutny, podobnie jak dla samego „bogobojnego” księcia, jego rodziny i bez wątpienia wielu zwolenników. W ogóle rok 1066 okazał się dla arcybiskupstwa i jego pasterza tragiczny. Nas interesuje tu tylko jedno doniosłe wydarzenie (Adam III, 50–51):

Także kraj na północ od Łaby dotknęła ciężka kara. W tym czasie książę Gotszalk został zamordowany przez pogan, o których nawrócenie na wiarę chrześcijańską tak bardzo się starał. Już zdołał ów na wieki niezapomniany mąż znaczną część kraju Słowian nawrócić na Boga wiarę. [...] 7 czerwca doświadczył nasz Machabeusz w grodzie Łączynie męczeństwa wraz z kapłanem Ipponem, który poniósł śmierć przy ołtarzu, i z wieloma osobami świeckimi i kapłanami, którzy wszyscy zostali straceni dla Chrystusa w najrozmaitszy sposób. Mnich Answer i inni wraz z nim zostali ukamienowani w Raciborzu, ich męczeństwo dokonało się 15 lipca¹⁰.

Najokrutniejszy los przypadł w udziale biskupowi Janowi ze stołecznego Meklemburga:

⁹ Jedynie o Janie podał Adam z Bremy, wprawdzie nie w głównym tekście swojej kroniki, ale w odpowiednim dopisku (scholionie) (co powtórzył później dosłownie Helmold [I, 22]) bliższe dane: „Tenże Jan, gnany chęcią pielgrzymowania, opuścił Szkocję i przybył do Saksonii, a przyjęty, jak wszyscy, łaskawie przez arcybiskupa, wysłany został wkrótce do Słowiańszczyzny, do księcia Gotszalka. Przebywając wówczas u niego, jak podają kroniki [Helmold chyba ma tu na myśli właśnie dzieło Adama – dop. J.S.], ochrzcił wiele tysięcy pogan”.

¹⁰ Helmold (I, 22): „Wieść głosi, że gdy Answer szedł na mękę, błagał pogan, by wpierr ukamienowali jego towarzyszy, bowiem bał się załamania tamtych. Po zdobyciu przez nich korony męczeńskiej ugiął radośnie kolana, jak niegdyś święty Szczepan”.

Sędziwy biskup Jan, razem z innymi chrześcijanami pochwycony w Meklemburgu, został zachowany na pochód triumfalny. Ten oto z powodu wyznawania Chrystusa obity kijami, następnie na pośmiewisko oprowadzany po poszczególnych miastach słowiańskich, gdy nie można go było odwieść od imienia Chrystusowego, po obcięciu rąk i nóg, został jako kadłub rzucony na ulicę. Odciętą zaś głowę poganie ofiarowali swemu bogu Radogostowi, osadziwszy ją na znak zwycięstwa na włóczni. To działo się w stolicy słowiańskiej Retrze 10 listopada.

Córka króla duńskiego [Sygryda – dop. J.S.], odszukana w Meklemburgu, mieście Obodrzyców, została nago puszczona razem z dworkami.

Doszło zaś do tej zawieruchy w kraju Słowian w roku 1066 od Wcielenia Pańskiego, a ósmym¹¹ panowania Henryka IV. Stolec stargardzki pozostał odtąd nieobsadzony przez osiemdziesiąt cztery lata¹² (Helmold I, 24).

Niespodziewana i w świetle dostępnych nam źródeł niełatwa do wyjaśnienia tragedia Gotszalka i kolejna już chrześcijaństwa na północnym Połabiu, oznaczała klęskę koncepcji radykalnej chrystianizacji kraju Obodrzyców, a jednocześnie ściśle z tym związanej i – wydawałoby się – będącej na dobrej drodze konsolidacji politycznej Gotszalkowego władztwa. Gdyby udało się ją doprowadzić do pomyślnego końca, mogłoby to oznaczać powstanie na północnym Połabiu stosunkowo stabilnej i silnej ponadplemiennej organizacji politycznej, „państwa” we wczesnośredniowiecznym znaczeniu tego pojęcia, podobnego, choć nie tak rozległego i silnego jak ówczesne państwo polskie czy czeskie. Pamiętamy, że krótko po połowie X wieku książę obodrzycki Nakon w oczach żydowskiego obserwatora z muzułmańskiej Hiszpanii był jakby równorzędny władcom polskiemu, czeskiemu i bułgarskiemu, a w 984 roku (następca Nakona?) Mściwój, wraz z książętami polskim (Mieszkiem I) i czeskim, obecni byli na zjeździe dostojników niemieckich w Kwedlinburgu. Znaczne powiększenie terytorium podlegającego rządowi Gotszalka, przynajmniej częściowo będące rezultatem zmagania militarnych, nie było jednak wystarczające do nadania „państwu Gotszalka” cech trwałości, tym bardziej, że nie wiadomo, jak silne były w rzeczywistości więzi łączące jego poszczególne części. Nie dowiemy się także, jaki był ilościowy stosunek żywiołów pogańskich w państwie Gotszalka do żywiołu chrześcijańskiego; należy raczej domniemywać, że wbrew triumfalnym doniesieniom Adama i Helmolda o sukcesach misji chrześcijańskich, tak usilnie i aktywnie popieranym przez samego księcia, chrześcijanie nadal stanowili niewielką mniejszość.

¹¹ Poprawniej byłoby: jedenastym.

¹² To jest do nominacji na to stanowisko biskupa Wicelina w 1149 r.

Chrześcijaństwo musiało się większości Obodryców i pozostałych ludów pozostających pod władzą Gotszalka nierozłącznie kojarzyć z wyzyskiem chrześcijańskich sąsiadów – odwiecznych wrogów Słowian – Duńczyków, a przede wszystkim Sasów. Rezultatem powstania była masowa apostazja, ci zaś, którzy pozostali wierni Chrystusowi, zostali – zapewniają kronikarze – zgładzeni. Odnotujmy zresztą, co sami chrześcijańscy kronikarze, Adam z Bremy i za nim Helmold z Bozowa, mieli do powiedzenia, jeżeli chodzi o motywy kierujące saskimi feudałami (Adam III, 23):

Słyszałem także, jak bardzo prawdomówny król Duńczyków [Swen Estrydsen – dop. J.S.] w rozmowie to ujawniał, że ludy słowiańskie już dawno z największą łatwością mogły być nawrócone na wiarę chrześcijańską, gdyby na przeszkodzie nie stawała była chciwość Sasów. „Tych, jak powiada, umysł bardziej skłania się do pobierania danin, niż do nawracania pogan”. Nieszczęśnicy nie spodziewają się, jak wielkim niebezpieczeństwem zapłacą za swą pożądlivość ci, którzy pierwsi przez chciwość zakłócili chrześcijaństwo w Słowiańszczyźnie, a następnie przez okrucieństwo zmusili swych poddanych do buntu i teraz gwoli zdobycia pieniędzy pogardzają zbawieniem tych, którzy chcieli uwierzyć, lecz tylko żądają pieniędzy.

Kronikarz nie wątpi, że winni ściągną na siebie niewątpliwie karę Bożą. Podobnie w związku z „pyrrusowym zwycięstwem” koalicji nad Czrezipienianami w 1057 roku Adam nie omieszkał zaznaczyć: „Nasi powrócili sławą okryci, o chrześcijaństwie w ogóle nie było mowy; zwycięzcy myśleli tylko o zdobyczy”.

Nie wiadomo, czy krwawy bunt przeciw własnemu księciu i narzucanej religii chrześcijańskiej był dziełem samych jego niezadowolonych poddanych (przypomnijmy zakładane w państwie obodrzyckim biskupstwa i klasztory oraz kościoły, koszty których musiała tak czy inaczej ponosić cała ludność), czy też decydujący był impuls z zewnątrz. Podobnie jak w latach 983 i 1018, impuls musiał pochodzić z osłabionego wprawdzie i zredukowanego, ale jeszcze widać wystarczająco sprawnego, a w dodatku pałającego zapewne chęcią odwetu na księciu Gotszalku, Związku Lucickiego. Pośrednią, ale wymowną wskazówką za udziałem tej coraz bardziej anachronicznej i nieobliczalnej organizacji politycznej w wydarzeniach 1066 roku jest zawleczenie nieszczęsnego biskupa Jana do centralnego sanktuarium Redarów w Retrze i ofiarowanie go tamtejszemu, naczelnemu bóstwu Radegastowi, czyli Swarózcowi.

Adam i Helmold przypisują główną rolę w wywołaniu powstania szwagrowi (mężowi siostry) Gotszalka imieniem Blus (Blusso), który jednak niebawem w nieznanych okolicznościach został zamordowany. Jest to jedyna wiadomość

o tej postaci. Adam z Bremy jeszcze zdołał zanotować: „Na próżno nasz [saski – dop. J.S.] książę Ordulf nie jeden raz walczył przeciw Słowianom przez lat 12, o które przeżył swego ojca, nigdy nie zdołał odnieść zwycięstwa, tak że nawet jego własni ludzie kpili z niego, jako że każdorazowo zwyciężali go Słowianie”, po czym dodał jeszcze: „Wypędzenie arcybiskupa i śmierć Gotszalka przypadły na ten sam rok, dwudziesty drugi [pontyfikatu – dop. J.S.] arcybiskupa. Jeśli się nie mylę, nadejście tego nieszczęścia zapowiedziała straszliwa kometa, która ukazała się koło Wielkanocy tegoż roku” (III, 51).

W tym miejscu kończą się dotyczące Słowian relacje Adama z Bremy; dalszy ciąg wydarzeń oparty musi być na kronice Helmolda z Bozowa, która począwszy od rozdziału 25 pierwszej księgi, nabiera charakteru źródła samodzielnego (co nie znaczy, że zawsze niezawodnego). Rozdziały 25 i 26 kroniki Helmolda są w całości poświęcone sprawom słowiańskim po śmierci Gotszalka¹³. Dowiadujemy się, że zamordowany władca miał dwóch synów: z księżniczki duńskiej Henryka, z innej zaś, nieznaney z imienia – Bud[z]iwoja (w oryginale: Butue), na którego księstwo miało przejść normalną drogą dziedziczenia. „Obaj zaś przyszli na świat na zgubę Słowian” – pisze złowieszczu kronikarz, uprzedzając późniejsze wydarzenia. Panowanie Budziwoja datuje się na lata 1066–1074 lub 1075, nie wiadomo jednak, jak daleko sięgnęła jego władza w rzeczywistości. Została zresztą (nie wiadomo dokładnie kiedy) zakwestionowana:

Ci wszakże, którzy jego ojca zamordowali, bojąc się, by syn nie pomścił ojcowej śmierci, wywołali rozruchy wśród ludu mówiąc: „Nie ten będzie nami rządził, lecz Krut syn Grina. Jakiż bowiem będziemy mieli pożytek z tego, żeśmy zamordowali Gotszalka i zdobyli z bronią w ręku wolność, jeśli ów będzie dziedzicem księstwa? Więcej on da się nam we znaki niż ojciec, a żyjąc w przyjaźni z ludem saskim napelni kraj nowymi cierpieniami”.

Dalszymi burzliwymi wydarzeniami w księstwie obodrzyckim przyjrzymy się już w kolejnym szkicu niniejszego cyklu.

¹³ Dzieło Helmolda, mimo tytułu *Kronika Słowian* nie ogranicza się wyłącznie do spraw słowiańskich, lecz w znacznej części poświęcone jest różnym problemom Rzeszy i Kościoła.

Bibliografia

- Dzieje arcybiskupów hamburskich* Adama z Bremy oraz *Dzieje Duńczyków* Saksa Gramatyka nie doczekały się dotąd polskiego przekładu. Drobne interesujące nas fragmenty w: G. Labuda, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Poznań 1999, s. 200–202.
- Helmolda Kronika Słowian*, tłum. J. Matuszewski, wstęp i oprac. J. Strzelczyk, Warszawa 1974.
- Fritze W.H., *Probleme der abodritischen Stammes- und Reichsverfassung und ihrer Entwicklung vom Stammesstaat zum Herrschaftsstaat*, w: *Siedlung und Verfassung der Slawen zwischen Elbe, Saale und Oder*, Giessen 1960, zwłaszcza s. 163 i n.
- Korol'juk V.D., *Gosudarstwo bodričej v pravlenie kn'jaz'ja Gotšalka (1031–1066)*, „Slavia Occidentalis” 1962, t. 22, s. 165–196.
- Labuda G., *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, t. II, Poznań 1964, s. 143–165; t. III, Poznań 1975, rozdz. IV.
- Marciniak R., *Ustrój polityczny Związku Obodrzyckiego do połowy XI w.*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1966, t. 12, wyd. 1968, s. 481–546.
- Łowmiański H., *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. V, Warszawa 1973, s. 290–309.
- Turasiewicz A., *Dzieje polityczne Obodrzyców od IX w. do utraty niepodległości w latach 1160–1164*, Kraków 2004 (jedyna naukowa monografia całych dziejów obodrzyckich, opublikowana dopiero około 40 lat po napisaniu).

THE FORGOTTEN LAND OF POLABIAN SLAVS PART 7: GOTTSCHALK (LATIN: GODESCALCUS), OR VICISSITUDES OF FORTUNE

SUMMARY

After the tumultuous events of 1018 – ousting Prince Mstivoj or Mestwin (Polish: *Mściwoj*) from power and eliminating the Christian influences – the history of the Obotrites (Latin: *Obotriti*) again became vague and obscure. The efforts undertaken by Nakon and continued by Mstivoj focussed to create an effective and strong autochthonous political organisation was – in large measure – squandered. There appeared some particularistic interests, including the activities of the union of the Lutici (it is worth remembering the collapse of Mstivoj was their doings); those interests had been held back and now the traditions of independency of the tribes included in the Obotrite Union revived. The sources through which it is possible to penetrate into several decades of the Obotrite history after 1018 are not numerous, generally not very informative, in some cases not consistent or even contradictory, last but not least they are not always reliable.